

Kraków – urzędnicy hojną ręką rozdają mieszkania

Katarzyna Janiszewska - Gazeta Krakowska - 2011-04-07

Mieszkań komunalnych brakuje dla najuboższych, a urzędnicy miejscy przyznali lokum w budynku przy ul. Berka Joselewicza kobiecie, która... jest współwłaścicielką domu.

Zanim doszło do podpisania umowy najmu, nikt nie sprawdził, czy [pomoc mieszkaniowa](#) tej osobie się należy. Urzędnicy zreflektowali się po czasie i wprawdzie wypowiedzieli umowę, ale od czterech lat lokalu odzyskać nie mogą. Tymczasem w kolejce po gminne M czeka już 3200 osób.

We wrześniu 2007 r. pani Wanda wystąpiła do Urzędu Miasta z prośbą o potwierdzenie tytułu prawnego do lokalu.

Wcześniej mieszkanie zajmował jej zmarły mąż. - Były przesłanki, aby taką umowę najmu podpisać - przekonuje Joanna Dubiel z biura prasowego Urzędu Miasta. - Wydział Mieszkalnictwa wykonał wszystkie rutynowe działania. Na miejscu odbyła się wizja lokalna. Dwóch lokatorów potwierdziło na piśmie, że ta pani mieszkała w lokalu na długo przed śmiercią męża - wyjaśnia.

W trakcie tego postępowania okazało się jednak, że kobieta jest współwłaścicielką innej nieruchomości, przy ul. Suchej. - A to jest przesłanka do wypowiedzenia umowy najmu - kontynuuje Dubiel. - Zrobiliśmy to w październiku 2010 r., ale do tej pory lokal nie został opróżniony. W sądzie toczy się postępowanie o odzyskanie nieruchomości. Pozew o eksmisję to tylko kwestia czasu. Przez ten cały czas nie siedzieliśmy z założonymi rękami - podkreśla.

Lokatorzy kamienicy przy ul. Berka Joselewicza są oburzeni i zaskoczeni. - Przecież po śmierci najemcy lokal powinien wrócić do miasta i być wystawiony na przetarg - podkreślają. - A tu cichutko, szybciotko wszystko zostało załatwione. - Czy urzędnicy nie sprawdzają, komu dają mieszkanie? - pyta pan Marek. - Ta pani nie jest biedna: ma budkę z zapiekankami i udziały w kamienicy. To nie w porządku. Tylu ludzi nie ma pieniędzy i nie mogą dostać mieszkania od miasta.

Lokatorzy z budynku przy ul. Berka Joselewicza 3 twierdzą, że pani Wanda nie mieszkała tam przed śmiercią męża. Co więcej, nie słyszeli, by urzędnicy rozpytywali w jej sprawie. - Wszyscy mamy bardzo dobre relacje, wymieniamy się informacjami, więc raczej bym o tym wiedział - mówi pan Tadeusz (nazwisko do wiadomości redakcji), który mieszka tu od 1954 r. - Ta pani mieszka tu góra od dwóch lat. Wcześniej długo był remont, a później nagle się wprowadziła.

Pani Wanda przekonuje, że przy ul. Berka Joselewicza mieszka od 2004 r. i że to gmina wprowadziła ją w błąd. - Nie poszłam po śmierci męża prosić o mieszkanie - zaznacza. - Urzędnicy sami mnie wezwali, żebym napisała wniosek o przydział. Tak też zrobiłam. Wszystko było w porządku, aż nagle dostaję wypowiedzenie najmu.

Kobieta nie kryje, że ma udziały w domu. Razem z nią mają je syn i dwaj wnukowie. - Ja to wszystko napisałam we wniosku, więc urzędnicy wiedzieli - twierdzi. - Tylko, że teraz nie mam gdzie iść mieszkać. W domu, w którym mam udziały, nie ma podziału fizycznego. Jeśli sąd go przeprowadzi, zaraz się tam przeprowadzam. Nie uchylam się od powrotu - dodaje.

<http://www.gazetakrakowska.pl/artykul/389442,krakow-urzednicy-hojna-reka-rozdaja-mieszkania,id,t.html>